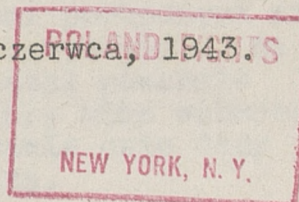


Nr. 81

26 czerwca, 1943.

POD POLSKA BANDERA"BURZA" W NARWIKU

Baza morska w Anglii, PAT, w czerwcu

Pierwszego maja zobaczyliśmy brzegi Norwegii. Z pokładu okrętu zobaczyliśmy prawie pionowo schodzącą w morze stoki gór. Powietrze było tak cudownie czyste, że choć dalmierz wskazywał jeszcze ponad 1500 metrów od brzegu, widzieliśmy dokładnie przybrzeżne budynki

Ostry skręt z morza i weszliśmy w szeroki fiord. "Burza" sunęła jak po asfaltowej autostradzie szklistą taflą morza. Kontrakursem szedł angielski kontrtorpedowiec - "baczość na lewą burtę" podał oficer wachtowy. Oba okręty zamigotały światłami sygnałów na skrzydłach pomostów. "Cieszymy się serdecznie z ponownego spotkania z wami" przemówił sygnał Anglików. "Oby jaknajczęstsze takie spotkania pada nasza odpowiedź. Załoga owego angielskiego kontrtorpedowca, to starzy nasi przyjaciele - świetni kompani podczas postoju w porcie i wypróbowani towarzysze morskich wypraw.

Fiord kończy się wąskim przejściem. W dali widać małe miasteczko i redę w zatoce. Okręty, statki transportowe tu łobijają do mola. Po chwili - dźwięk syreny. Wyją w porcie, a po chwili już i na naszym okręcie słychać kilka krotkich dźwięków klaksonu.

- Alarm przeciwlotniczy!

Nasze lornety przeszukują niebo we wszystkich kierunkach. Nad miasteczkiem widać już wyraźnie samolot; coś odczepiło się od kadłuba niemieckiej maszyny i w chwilę potem wybuch wstrząsa powietrzem. Zza góry ktoś położył zapórę ogniową; wybuchy szrapneli znaczą błękit nieba dymkami. Seria na nieszczęście zbyt krótka - Niemiec położył maszynę i zniknął za grzbietem gór. Od tej chwili naloty odbywały się z nadzwyczajną dokładnością w czasie, co cztery godziny. Niemieckie samoloty pojawiały się nad nami w pojedynkę, czasem w grupach po trzy, cztery. Żaden jednak z niemieckich pilotów nie odważył się zejść niżej niż 2500 metrów - obawiali się naszej obrony przeciwlotniczej, że skutecznej, miał możliwość przekonać się o tym niejeden z niemieckich lotników, nalatujący Narwik.

Próbowali szczęścia siejąc bomby z wysoka na okręty w zatoce. Bomby padały gęsto, z prawej i lewej strony, przed dziobem i za rufą; nieraz nie wiele chybiające celu. Nasz okręt trzymany na małych obrotach z chwilą zwolnienia bomb z samolotu, poderwany energicznym rozkazem dowódcy, nabierał szybkości i bomby szły łukiem nad okrętem, by spaść o jakie 30-40 m. za rufą. Czasem samolot polujący nagle nad zatoką z pośród skał fiordu i...nieraz ciągnąc za sobą smugę gęstego dymu - pruk w morze, zestrzelony przez nasze działa. Ale też czasem i Niemcom szczęście dopisywało...

Czwartego dnia od chwili przybycia "Burzy" do Narwiku, okręt nasz odwiedził angielski admirał. Wszedł na pokład okrętu witany przez dowódcę i, zwracając się do nas wszystkich, powiedział: "Jest mi niezmiernie przykro. O.R.P. "Gron" został dziś zatopiony bombami lotniczymi o godz. 8.23".

Dziwnie przygasł błękit nieba, cisza norweskich fiordów wyraźniej zadzwoniła w uszach... Proste słowa starego marynarza, jego obecność na naszym okręcie, wyrażały nam męskie współczucie w naszym bólu. Admirał zasalutował banderę Rzeczypospolitej i wolnym krokiem zszedł do motorówki.

Był to czwarty dzień maja, 1940 roku.

W WALCE Z ŁODZIAMI PODWODNYMI

Baza morska w Anglii, PAT, w czerwcu.

Niedawno komunikat Marynarki Amerykańskiej doniósł, że kanonierka Campbell stoczyła walkę z sześcioma okrętami podwodnymi nieprzyjaciela, przyczem zatopiła jeden z nich przez staranowanie. Na skutek zderzenia z tym okrętem podwodnym "Campbell" został poważnie uszkodzony. Na ratunek pospieszył O.R.P. "Burza", który mimo wzburzonego morza i obecności nieprzyjaciela, pozostawał prawie dwie doby przy uszkodzonej kanonierce, prowadząc akcję ratowniczą.

O.R.P. "Burza", mając już na pokładzie kilku jeńców niemieckich z zatopionego okrętu podwodnego i około 50 rozbitków, wziął jeszcze 119 ludzi z kanonierki. Oficerowie i marynarze amerykańscy wyrażali się z najwyższym uznaniem o polskim okręcie. O.R.P. "Burza" odpłynął dopiero po przybyciu dwóch okrętów brytyjskich, które szczęśliwie doprowadziły uszkodzoną kanonierkę do portu.

Należy dodać, że zatopiony okręt podwodny nieprzyjaciela był prawdopodobnie tym samym, który dwie godziny przed tym został przez "Burzę" obrzucony bombami głębinowymi. Okręt niemiecki wynurzył się wskutek doznanych uszkodzeń - jak to wynika z zeznań jeńców. Wówczas został dostrzeżony przez "Campbell" i staranowany.

Nieco później komunikat Marynarki Brytyjskiej przyniósł wiadomość o innej walce z 15-oma okrętami podwodnymi nieprzyjaciela. W walce tej kontrtorpedowiec brytyjski "Harvester" staranował i zatopił okręt podwodny nieprzyjaciela, ale sam też został uszkodzony.

Następnie trafiony został dwiema torpedami z innego okrętu nieprzyjacielskiego i zatonął. Korweta francuska "Aconit", zatopiwszy dwa okręty podwodne nieprzyjaciela, wyratowała część załogi z Harvester.

"Burza" i "Garland" brały udział w tej operacji, przyczem "Burza" wysłała na "Aconit" swego lekarza. Na Atlantyku panował wówczas silny sztorm, a fala była tak wielka, że nie można było spuścić łodzi. Ponieważ okręt francuski miał na pokładzie ciężko rannych zarówno Anglików jak i Niemców, dowódca "Burzy" zdecydował się na przerzucenie lekarza tratwą. W nocy, na sztormowej fali, lekarz "Burzy" z potrzebnym sprzętem sanitarnym, został wysadzony na tratwę i powiosłował w stronę korwety francuskiej. Wyłowiono go szczęśliwie, poczem natychmiast przystąpił do ratowania rannych.

Dowództwo amerykańskie i angielskie wyraziły szczerze uznanie dowódcy "Burzy" i dzielnej polskiej załogi. W Ameryce odbyła się nawet specjalna uroczystość, w której wzięła udział - wprawdzie nie załoga "Burzy", bo ta pływa i walczy dalej - ale Polonia Amerykańska.

Powtórzenie wiadomości podanej wczoraj w nocy dziennikom.

NARADY POLSKICH DYPLOMATÓW POD PRZEWODNICTWEM
GENERAŁA SIKORSKIEGO

Beyrut, 26 czerwca (PAT) - Gen. Sikorski odbył cały szereg konferencji z polskimi przedstawicielami na Wschodzie, którzy specjalnie w tym celu przybyli do Beyrut. Długą konferencję odbył Gen. Sikorski z amb. T. Romerem, który mianowany został ostatnio ministrem na cały Wschód.

Dnia 22 b. m. miała miejsce konferencja z ministrem Pracy i Opieki Społecznej p. Stanczykiem, który przybył do Syrii w drodze powrotnej z Indyj. Następnie gen. Sikorski przeprowadził rozmowy z Ambasadorem Polski w Ankarze p. Sokolnickim. Tego samego dnia odbyła się konferencja, w której wzięli udział ambasador Romer, ambasador Sokolnicki, poseł polski w Teheranie p. Bader, oraz konsul Polski w Jerozolimie p. Wdziekoński.

Następnego dnia odbyła się w Beyrucie pod przewodnictwem Gen. Sikorskiego łączna konferencja wszystkich szefów polskich placówek dyplomatycznych na Wschodzie, w której wzięli udział również min. Stanczyk, amb. Romer i amb. Sokolnicki.

Generał Sikorski przedstawił sytuację międzynarodową i wydał odpowiednie zarządzenia, dotyczące spraw polskich na Bliskim Wschodzie.

W WARSZAWIE I MIEJSCACH POZOSTALYCH

Prasa warszawska w Anglii, P.A.T. w ostatnim

Niedawno Komunikat Marynarki Brytyjskiej donosił, że kanonierka Campbell została wzięta z asyściem okrętami podwodnymi nieprzyjaciela, przy czym zostały jeden z nich przez sterowanie. Na skutek zdarzenia z tym okrętem podwodnym "Campbell" został poważnie uszkodzony. Na ratunek podjął się O.R.P. "Bursa", który mimo wadliwego morza i obecności nieprzyjaciela, posadził go na gwieździe przy uszkodzonej kanonierce, prowadząc swoje ratownicze

O.R.P. "Bursa" wzięła ją na pokładzie kilkunastu godzin niebezpiecznej podróży podwodnej i około 50 godzin, wzięła ją do portu. Ostatecznie została uszkodzona kanonierka do portu.

Wzięty dołacz, że zaopieczony okręt podwodny nieprzyjaciela był prawdopodobnie tym samym, który dwuletni przed tym został przez "Bursę" uratowany pod wodą. Ostatecznie został uszkodzony. Wówczas został dostarczony przez "Campbell" i staronowy.

Wobec planów Komunikat Marynarki Brytyjskiej sprawił wiadomość o tym, że w 15-tych dniach podwodnym nieprzyjaciela, wzięła jej kontrolem pod wodą Brytyjski "Harvester" i zostały trzy podwodny nieprzyjaciela, nie zaś zostały uszkodzone.

Następnie trójni zostały dwoma torpedami z tego okrętu nieprzyjacielskiego i zostały. Korweta francuska "Acorn" zatopiony. W tym czasie podwodny nieprzyjaciela, wystrzeliła część z "Harvester".

"Bursa" i "Garland" brały udział w tej operacji, przyciem "Bursa" wzięła na "Acorn" awans. Na Atlantyku panował wówczas silny sztorm, a dla była tak wielka, że nie można było sprowadzić okrętu. Wobec "Bursa" podjął się na przesłanie. Wobec "Bursa" podjął się na przesłanie. Wobec "Bursa" podjął się na przesłanie. Wobec "Bursa" podjął się na przesłanie. Wobec "Bursa" podjął się na przesłanie.

Podobstwo amerykańskie i angielskie wyraziły szczerze uznania dla "Bursy" i jej polskiej polskiej. W Ameryce odbyła się nawet specjalna konferencja, w której wzięła udział - wprawdzie nie całego "Bursy", ale jej część i wzięła do polskiej Amerykańskiej.

Wskazanie wiadomości podanej w powyższym

WARSZAWA POLSKICH DIPLOMATÓW POD PRZEWODNICTWEM GENERAŁA BOKONICKIEGO

Był to 26 czerwca (P.A.T.) - Gen. Bikonicki odbył cały szereg konferencji z polskimi przedstawicielami na Wschodzie, którzy specjalnie w tym celu przyjechali do Warszawy. Długa konferencja odbyła się z gen. Bikonickim i amb. Romanem, który mianowany został ostatnio ministrem na cały Wschód.

W tym dniu miało miejsce konferencja z ministrem Pracy i Opieki Społecznej p. Stanczykiem, który przyjechał do Warszawy w drodze powrotnej z Indji. Wzięła udział w konferencji ambasador w Warszawie p. Bikonicki, tego samego dnia odbyła się konferencja w której wzięła udział ambasador w Warszawie p. Bikonicki, ambasador w Warszawie p. Bikonicki, ambasador w Warszawie p. Bikonicki, ambasador w Warszawie p. Bikonicki.

Następnego dnia odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem gen. Bikonickiego duża konferencja wszystkich szefów polskich placówek dyplomatycznych na Wschodzie, w której wzięła udział również gen. Stanczyk, amb. Roman i amb. Bikonicki.

Generał Bikonicki przedstawił sytuację międzynarodową i wyraził odpowiedzialne zarządzenie, dotyczące spraw polskich na Bliskim Wschodzie.